№ 53. 54 Dąbrowa Górnicza, Sroda 23-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

# GAZETA POLSKA

## DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

## Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 22 lutego.

## Prawda o Erzerumie.

## Lotnicy austryaccy nad Lombardyą.

## Poważne sukcesy na froncie francuskim.

### BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

**Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim** nie zdarzyło się nic nowego.

**Na froncie włoskim.** Na froncie Soczy były walki działowe w ogólności, zwłaszcza zaś pod Plava, bardzo żywe.

**Pomyślne ataki lotników.**

Jedna z naszych eskadr lotniczych przedsięwzięła atak na zabudowania fabryczne w Lombardyi. Dwa z tej eskadry latawce dotarły w celach wywiadowczych aż do Medyolanu. Druga eskadra lotnicza zaatakowała stacyę latawców włoskich i urządzenia portowe w Desenzano nad jeziorem Garda.

Podczas obu wycieczek zaobserwowano celność pocisków na obrzucone przedmioty. Mimo gwałtownego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej wszystkie latawce powróciły w dobrym stanie na stanowiska. Von Höfer.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

**NA ZACHODZIE.** Wczoraj na wielu miejscach frontu była żywa czynność artyleryi i tak między kanałem La Bassee i Arras, gdzie na wschód od Souchez wydarliśmy szturmem Francuzom 800 mt. ich pozycyi i wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i 319 żołnierzy. Między Somme a Oise, na froncie Aisne, oraz na licznych miejscach Szampanii czynność bojowa podniosła się do większej gwałtowności. Na północny zachód od Tahure nie powiódł się atak francuski na granaty ręczne.

Między lotnikami, którzy z obu stron wzlecieli w powietrze, przyszło do wielu walk napowietrznych, zwłaszcza poza frontem nieprzyjacielskim. W nocy pod Revigny statek napowietrzny niemiecki padł ofiarą ognia nieprzyjacielskiego.

Zresztą położenie niezmienione.

### BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 21 lutego (TBK.). Urzędowo donoszą:

Nasza armia, ulegając rozwadze militarnej, cofnęła się bez straty w pozycye na zachód od Erzerum, zniszczywszy na miejscu o 15 klm. na wschód od miasta leżące pozycye jakoteż 50 starych armat, które nie dały się przetransportować. Fantastyczne opowieści, rozszerzane przez Moskali, jakoby zdobyli w Erzerum 1.000 armat i zajęli 80,000 jeńca, sprzeciwiają się prawdzie. W rzeczywistości w okolicy Erzerum nie stoczono żadnej bitwy, pomijając walki, jakie się rozegrały we wspomnianych pozycyach. Erzerum nie było w istocie żadną twierdzą, lecz miastem otwartem. Znajdujące się w okolicy przestarzałe forty nie miały żadnej wartości wojennej. Z tego też powodu utrzymanie miasta w swojem ręku nie było wcale brane w rachubę.

### Jen. Sarrail w Atenach.

ATENY 22 lutego (T. B. K.). Jen. Sarrail przybył do Aten, gdzie był przyjęty u króla na posłuchaniu.

# Wzrost ludności

## na poszczególnych ziemiach polskich.

(Dokończenie).

W zaborze austryackim odróżnić należy Śląsk Cieszyński i Galicyę. Na Śląsku w trzydziestoleciu 1880—1910 ludność polska przy absolutnym wzroście ze 153 na 233 tysiące, procentowo zmalała z 58 na 54%, gdy tymczasem podniósł się nieco procent zaludnienia niemieckiego i czeskiego. Wynika to z małego uświadomienia narodowego, co okazuje się w wyniku głosowania do parlamentu, w którym na kandydatury polskie padło tylko 39% głosów. W Galicyi Zachodniej w temże trzydziestoleciu ludność polska wzrosła z 94 na 96%, w Galicyi Wschodniej z 28 na 39%, gdy tymczasem ludność ruska w Galicyi Zachodniej zmalała z 3·5 na 2·8%, a w Galicyi Wschodniej z 64 na 59%. Ponieważ żydzi w spisach statystycznych podają się naogół za Polaków, tedy dla ilustracyi przytoczyć jeszcze należy statystykę wyznaniową. Otóż w Galicyi wschodniej, (Zachodnią pomijamy, jako jednolicie niemal polską) procent ludności rzymsko-katolickiej wzrósł z 25 na 28%, procent zaś ludności grecko-katolickiej cofnął się z 65 na 61%. Ten silny przyrost procentu ludności rzymsko-katolickiej, t. zn. polskiej w Galicyi Wschodniej należy do najważniejszych zjawisk w rozwoju ludności Galicyi.

Od pomyślnego rozwoju ludności w Galicyi odbija rażąco rozwój w Królestwie. W okresie między 1827 a 1909 rokiem, gdyż daty z tego czasu dadzą się ustalić z względną ścisłością, procent ludności rzymsko-katolickiej, to jest polskiej, obniżył się z 84 na 76%. Gdyby tego obniżenia się procentu ludności polskiej nie było, wynosiłaby obecnie ludność polska Królestwa o milion prawie dusz więcej, niż wynosi rzeczywiście. Cofnięciu się ludności polskiej odpowiada wzrost procentu ludności rosyjskiej, a zwłaszcza żydowskiej. Żydzi w 1827 roku stanowili 9% ludności Królestwa, w 1909 zaś roku 14½%, gdy tymczasem Galicya od r. 1869 nie wykazuje żadnego absolutnie procentowego wzrostu żydów, utrzymujących się mniej więcej na poziomie 11%. Rosyanie wzmogli się z 2 na 4%, a Niemcy z 4 na 5%. Nie ulega wątpliwości, że cofnięcie się ludności polskiej w Królestwie przypisać należy polityce ludnościowej rządu rosyjskiego, który z jednej strony usiłował powiększyć liczbę Rosyan w Królestwie, z drugiej zaś strony hamował rozwój ludności polskiej przez skupianie w Królestwie żydów.

W zaborze pruskim rozwój ludności polskiej naogół był bez porównania korzystniejszy, aniżeli w Królestwie, szczególniej w drugiej połowie ubiegłego stulecia. W Poznańskiem i Prusach Zachodnich z reguły różnica narodowościowa schodzi się różnicą wyznaniową. Posługując się tedy statystyką wyznaniową, otrzymamy, że w Poznańskiem katolików w 1816 roku było 66%, w 1867 r. — 63%, a w 1910 r. — 68%, zaś w Prusach Zachodnich w 1816 roku — 46%, w 1867 r. — 47%, w 1910 r. — 52%, gdy w tychże latach ewangelików w Poznańskiem było 28% — 33% — 31%, a w Prusach Zachodnich 52% — 51% — 47%. Procent żydów w porównaniu z 1816 r. zmalał z 6 na 1%. Na podstawie tych cyfr można stwierdzić, jako pewnik, iż obecnie procent ludności polskiej w obu prowincyach jest wyższy niż temu sto lat wstecz.

Walka ekonomiczna rządu pruskiego z Polakami rozpoczęła się na większą skalę dopiero w 1886 r., skutkiem stworzenia Komisyi kolonizacyjnej. Kulminacyjnym jej punktem była ustawa osadnicza z 1904 r. i ustawa o wywłaszczaniu z 1906 r. Rozwój ludności polskiej w dwudziestoleciu 1890—1910 wykazuje wzrost ludności polskiej tak w Poznańskiem jakoteż w Prusach Zachodnich, wzrost wprawdzie nieznaczny, niemniej jednak wymowny, wykazuje bowiem, że ogromne wysiłki Komisyi kolonizacyjnej nie zdołały odwrócić procentu ludnościowego na korzyść Niemców. W najgorszych latach między 1896 a 1910 zdołali Niemcy nabyć w obu prowincyach 181·356 hektarów ziemi, gdy Polacy nabyli tamże od Niemców w tym samym czasie 274·120 hektarów. Mimo działalności Komisyi kolonizacyjnej w ciągu ostatnich lat dwunastu wzrosła w obu prowincyach liczba samodzielnych rolników, przemysłowców i przedsiębiorstw i to w stopniu wyższym, niżli u Niemców. Stąd też słuszną jest konkluzya, jaką daje w swej pracy o sprawie ludnościowej (z której bierzemy powyżej podane cyfry) prof. Buzek, mówiąc, że Poznańskie i Prusy są obecnie nie tylko co do liczby ludności polskiej bardziej polskiemi, niż były sto lat temu, ale także, iż ludność polska zdołała sobie wytworzyć tutaj daleko zdrowszą i silniejszą strukturę społeczno-gospodarczą, niż ją miała w chwili rozbioru Polski.

Wszystkie te dane są wielce ciekawym materyałem obserwacyjnym, szczególniej jeśli wejść w przyczyny podanych zmian w stanie ludności, wątpliwa jednak, czy byłoby dobrze, gdyby ktokolwiek chciał z tych cyfr snuć wnioski polityczne. Honor i poczucie siły winny być pobudką, wiara w siebie źródłem siły działania politycznego, a gruntowna rozwaga regulatorem w stosunkach do zbieżnych interesów obcych.

*T. K.*

# Prasa francuska

## o projekcie „autonomii Polski".

Znany komunikat, umieszczony z początkiem stycznia w dzienniku włoskim „Secolo" o autonomii polskiej za cenę kontyngentu siły zbrojnej, dostarczonej Niemcom przez Królestwo Polskie, wywołał cały szereg artykułów w niemieckiej, obecnie zaś we francuskiej prasie. Nie ulega wątpliwości, że ta możliwość nowej niewyzyskanej siły zbrojnej, którą obliczają przeciętnie na 800,000, bardzo silnie niepokoi prasę francuską, która widzi w tem nowe niebezpieczeństwo, winę zaś za taki stan rzeczy składa przedewszystkiem na Rosyę. Szereg artykułów poniżej przytoczonych traktuje o sprawie polskiej, różnie szukając jej rozwiązania—w zasadzie jednak wszyscy zgadzają się na jedno:—niezależność Polski.

Pierwszy wystąpił „Intransigeant" z 4/I (pomijając dwa pierwsze artykuły G. Bienaimé w „Victoire" w tej sprawie) z artykułem „La reconstitution de la Pologne. L'interêt des alliés", podpi-

sany Vidi. Autor zapędził się tak daleoe, że oblicza już ludność Polski na 50 milionów (?!) pisząc: „Myślmy o przyszłości. Jest jeszcze w Europie niewyzyskany rezerwoar ludzi i energii, naród 50,000,000, o nadzwyczajnej sile moralnej — jest to naród polski". Siła ta, według p. Vidi, jest w największej części zneutralizowaną; ilość Polaków walczących w szeregach rosyjskich oblicza on na 800,000, mimo tego że mobilizacya w Polsce rosyjskiej była tylko częściowa; na 10 gubernii, stanowiących posiadłości polskie w Rosyi, pięć nie było prawie dotkniętych przez mobilizacyę. W Austryi liczba żołnierzy Polaków jest znacznie mniejszą, w znacznej mierze „dzięki olbrzymiej emigracyi przed służbą wojskową (?) mężczyzn dorosłych do Ameryki".

Dalej pisze autor: „Odrodzenie Polski byłoby potężnym elementem pokoju. W normalnych warunkach armia polska mogłaby dostarczyć około 5-iu milionów żołnierzy, czyli armię potężniejszą od austryackiej (!). Niemcy znają te cyfry. Trzeba, aby wiedzieli o nich i alianci, trzeba, aby zrozumieli, że stworzenie (ze strony entente) tej armii polskiej pozbawiłoby mocarstwa centralne znacznej ilości ich sił". Poczem dodaje: „Żaden inny naród tak jak polski nie potrafiłby obronić odzyskanej wolności od zakusów niemieckich".

Na zakończenie stwierdza autor, „że odwieczne sympatye i wspólność, które łączą Francyę z Polską stanowiłyby olbrzymią ekspansyę naszych wpływów na północy Europy. Odrodzenie Polski byłoby nietylko świętem marzeniem jej synów, jak głosiła proklamacya carska i zwykłym aktem sprawiedliwości, lecz jednocześnie operacyą polityczną o wielkiej doniosłości, której korzyści byłyby dla nas olbrzymie".

Z artykułem p. t. „Que deviendra la Pologne? Une habile tactique de l'Allemagne" pióra p. M. P. Dorange wystąpiła „L'Humanite" z d. 27/I nr. 4302 przemawiając temi słowy: „Nie zapominajmy o Polsce. Zarówno, jak Belgia i Serbia, zasługuje ona na wyzwolenie po tylu cierpieniach. Przyszłość Europy zależy w dużym stopniu od tego, co stanie się z Polską po wojnie. Lecz dla dwu przyczyn nie trzeba czekać na ten moment, aby mówić o tej kwestyi. Po pierwsze dlatego, że alianci walczą o prawo narodów do życia, po drugie — gdyż wielkie niebezpieczeństwo grozi nam obecnie w Polsce".

Niebezpieczeństwo to według autora leży w tem że Niemcy, którzy zajęli całą Polskę, rozpoczęli tam bardzo sprytną dla siebie taktykę, udzielając Polakom szereg koncesyi, jak organizacye miejskie, komitety, szkolnictwo, Uniwersytet i t. d.: „Ponieważ Poznańskie, pisze p. D., jest zawsze jeszcze w rękach pruskich, a Polacy o tem nie zapominają, zachowują się oni wciąż wobec Niemców z całą rezerwą i nieufnością; lecz śmiesznem byłoby zaprzeczyć, że koncesye te uczyniły silne wrażenie na ludności. Gdy się przez wiek cały wzdychało do wolności, dla której ginęli mordowani lub wysyłani na Sybir ojcowie i dziady, gdy od początku wojny ani manifest W. Księcia, ani poświęcenie kobiet polskich dla rannych Rosyan nie zdołały doprowadzić do najmniejszych nawet reform w kierunku wolnościowym — jakże można pozostać obojętnym, gdy te swobody przychodzą jedne po drugich, gdy wygnany język polski zostaje wprowadzony do szkół zamiast rosyjskiego".

Według p. Dorange w Polsce znajduje się kilkaset tysięcy ludzi do zmobilizowania, z których Rosya nie zdążyła już skorzystać. Gdyby Niemcom udało się stworzyć z tego elementu nową armię, poszkodowani byliby najpierw alianci, a następnie sami Polacy. Wprawdzie Polacy domyślają się tego, lecz niezależność kraju jest im oczywiście najbliższą; być może opieraliby się Niemcom tem skuteczniej, im więcej wierzyliby, że alianci po wojnie wyswobodzą ich z niewoli, — o czem na razie mają prawo nieco powątpiewać. „Polacy, pisze p. D., mają dla Francyi wielką sympatyę, która sięga daleko w dziejach historyi. Mają zaufanie do niej zarówno jak i do Anglii. Tymczasem ani jedna ani druga nie wspominają o nich ani słowem, udając, że nic o nich nie wiedzą. Polacy obawiają się, aby z losu ich nie uczyniono wewnętrznej sprawy jednego mocarstwa, gdy tymczasem przyszłość Polski jest przedewszystkiem kwestyą europejską. Są oni rozgoryczeni i rozczarowani tem, co się działo w Galicyi ostatniej zimy. Obawiają się, by autonomia ich nie została nieurzeczywistniona i aby nie spotkał ich los Finlandczyków. Niezależność ich kraju wydaje się im jedynem możliwem rozwiązaniem sytuacyi".

Nieco dalej autor zaznacza: „Gdy tylko budzi się nieufność Polaków, Niemcy milczą i pozwalają głos zabierać Austryi, którą Polacy cenią za jej liberalne rządy w Galicyi. Trzeba, aby Polacy opierali się cierpliwie awansom austro-niemieckim w oczekiwaniu godziny wyzwolenia — lecz trzeba przedewszystkiem, aby alianci dali zachętę i pewność, bez których nie ma się „prawa wymagać nowych ofiar od nich". Na zakończenie p. Dorange nawołuje, że jest czas najwyższy, aby alianci zachęcili opór polski, czyniąc kategoryczną deklaracyę na korzyść tego szlachetnego narodu. Niezależność Polski jest najlepszem rozwiązaniem problemu i najbardziej odpowiedniem interesom Rosyi. Więc po co zwlekać, gdy Niemcy się śpieszą?"

P. Saint Brice „Journal" z 28/I nr. 8524 dzwoni też na alarm w artykule pod obszernym tutułem: „Une Europe nouvelle. L'intrigue des Teutons en Pologne. Le devoir des allies c'est de la contrecarrer". Ale czyni to bez umiarkowania i dosyć niezręcznie. Proponując na wstępie, aby pomówić nieco o Polsce", stwierdza, że „Polacy bardzo zasługują na zainteresowanie się nimi, choć moment oswobodzenia jest jeszcze daleki", lecz że należy przedewszystkiem „przeszkodzić w miarę możności działaniom wroga". Działania te zaś przedstawiają się p. S. Br. jako taktyka, przyjęta przez Niemców wobec Polaków, pewne ustępstwa i wolności im nadane, za cenę których Niemcy chcieli powiedzieć Polakom: „Dajemy wam wolność, lecz musicie się uzbroić, aby ich bronić; wasza sprawa jest naszą, lecz wśród was jest jakich 400,000 mężczyzn zdolnych do noszenia broni, niechaj oni przejdą do nas!" Autor upewnia, że tego rodzaju propozycya ze strony ciemiężycieli Poznańskiego nie byłaby niebezpieczną, gdyby za Niemcami nie stała Austrya, która wobec Polaków zachowała się liberalnie. Przed oczami Polaków stawiają perspektywę połączenia ziem polskich pod berłem Habsburgów z arcyks. Karolem Stefanem jako wice-królem (artykuł zaopatrzony jest w fotografię arcyksięcia); kombinacyę tę wprowadzono nawet do planu bloku ekonomicznego centralnej Europy. Wobec tak konretnego planu, koniecznem jest, aby i ze strony entente, a przedewszystkiem rządu rosyjskiego wyszedł również zdecydowany plan przyszłej organizacyi Polski, idący dalej, niż nieudałe prace komisyi parlamentarnej: „Polska nie obawia się solidarności słowiańskich, lecz pragnie swobód, które byłyby ponad fantazyami biurokratycznemi".

O niebezpieczeństwie niemieckiem w Polsce („Le danger allemand en Pologne") pisze Georges Bienaimé w nr. 29 „La Victoire" z d. 29/I. P. G. B. oblicza podobnie jak i „Journal" ewentualną liczbę żołnierza polskiego z Królestwa do 400,000, przyczem zaznacza, że Niemcy lepszą mają sytuacyę w Polsce niż w Belgii, gdyż w Polsce nie zniszczyli wolności, która tam nie istniała; przeciwnie przynieśli oni pewne prerogatywy i wolności, nie istniejące za panowania Rosyi, oraz obietnicę autonomii. Żołnierze polscy uzbrojeni przez Niemców uważaliby więc, że walczą nie za nich, lecz za Polskę i jej wolność. „Nie zapominajmy, pisze p. G. B., że ta szachownica różnorodnych i wrogich narodowości, którą są Austro-Węgry, okazała się znacznie mocniejszą niż sądzili nasi dyplomaci i jeśli Niemcy ocaliły Austryę ostatniej wiosny, od tego czasu Austrya znakomicie wspomagała Niemców. W Polsce wpływy Austryi są najbardziej niebezpieczne; sympatye, na które rząd austryacki umiał zasłużyć od 40 lat wśród Polaków galicyjskich, mogą dziś oddać przysługę sprawie austryackiej w opinii publicznej Polski".

Dalej wspomina autor o łagodnych rządach austryackich w okupowanych prowincyach oraz o dążeniu Galicyi do zjednoczenia ziem polskich, a przynajmniej chociażby Królestwa pod berłem Habsburgów. Dążenia te podziela wielu polityków polskich w Galicyi — partye zaś najbardziej postępowe jak socyaliści z Daszyńskim na czele są związani z Austryą i najbardziej wrogo usposobieni dla Rosyi. Jedynie Poznańczycy rzucają na tę nadzieję cień swego bolesnego doświadczenia i przestrzegają przed Niemcami — tak więc Królestwo jest dziś niepewne w swej idei i w swym czynie. „I to w tym momencie, kończy p. G. B., gdy głos Niemiec i Austryi staje się coraz bardziej przekonywający w zmącone duszy Polski, głos brata Słowianina pozostaje milczący".

Ostatni odezwał się Maurice Muret (Gazette de Lausanne nr. 30 z 31/I) w artykule „Projekt d'autonomie polonaise". P. Muret jest, jak wiadomo, „specyalistą" od spraw polskich. W artykule swym przedewszystkiem pisze o rządach niemieckich w Poznańskiem, o deklaracyi ministra Loebella w sejmie oraz o znanym artykule prof. Schmollera, zaznacza jednak, że mimo to wszystko obecna polityka Niemców nie jest pozbawiona zręczności. Niemcy bowiem przedstawiają Polakom w Królestwie niedotrzymanie przez Rosyę obietnic wobec Polski, a jako dowody tego wska-

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

# Ksiądz Hugo Kołłątaj.

## IX.

Jednakże jakaż niespożyta była energia duchowa w tym człowieku. Nie zabiły jej ani choroba, ani niedostatek. W tym samym czasie sprowadza książki, robi studya naukowe, obserwuje najpilniej działania patryotów, nie bez pewnego współudziału, projektuje historyę akademii krakowskiej, a równocześnie tworzy z Tadeuszem Czackim Liceum Krzemienieckie. Pisze dla Czackiego plany, obmyśla fundusze, sprowadza profesorów, opracowuje najdrobiazgowsze szczegóły, a tylko prosi, ażeby ta praca pozostawała w ukryciu. Dopiero z wydanej korespondencyi po śmierci dowiedział się świat polski, że, jeżeli liceum krzemienieckie niemało zawdzięczało osobistym wpływom Czackiego, bez współpracy Kołłątaja byłoby przecież albo nie doszło do skutku, albo byłoby tylko dziełem poronionem. Że liceum krzemienieckie zostało ostoją narodowości polskiej na ziemiach ruskich aż po powstanie Listopadowe, zasługa w tem główna i przeważna nieśmiertelnego Kołłątaja. Co więcej! Niezadługo potem Jan Śniadecki, uczeń duchowy Kołłątaja w sprawach edukacyjnych, zostaje rektorem uniwersytetu wileńskiego i przeprowadza dzieło ostatecznej jego reformy. Śniadecki nie tylko porozumiewa się z Kołłątajem co do swojej roboty, ale niejednokrotnie wprost kopiuje urządzenia i projekty przyjaciela swojego i mistrza. Gdy z kolei po utworzeniu Księstwa Warszawskiego urządzano w Warszawie Izbę edukacyjną, a po odebraniu Krakowa z rąk Austryaków trzeba było urządzić na nowo akademię krakowską, Kołłątaj za pośrednictwem S. B. Lindego oddziaływa na organizacyę Izby, do Krakowa zaś zjeżdża osobiście i do pewnego stopnia samorzutnie przeprowadza drugą reformę akademii krakowskiej, wlewając w nią nowe życie po kilkunastoletniem zaniedbaniu rządu zaborczego. Były to wszystko prace i pomoce tak doniosłego znaczenia dla dalszego rozwoju życia umysłowego i narodowego w Polsce, że nawet surowy dla Kołłątaja historyk nowoczesny musiał skonstatować, co prawda — nie bez uszczypliwości, że „jest to jedyna karta z historyi ostatnich lat jego życia, o której można powiedzieć bez zastrzeżeń, że jest zarazem realnym przyczynkiem do ogólnej historyi kraju".

Nie pozwolono Kołłątajowi spuścić w tym czasie z oka interesów polityczno-narodowych. Wprawdzie Kołłątaj obiecywał Śniadeckiemu na jego rady, że nie ruszy się od stolika, ale nie dopuścili do tego przyjaciele polityczni, nie dopuszczał temperament, skłonności i przekonanie, że zbywało u nas na ludziach mocnych, zdolnych do szczerej ofiary osobistej i ogarnięcia szerokich horyzontów, nie dopuściły nareszcie rządy zaborcze. Po pierwszych zwycięstwach francuskich nad Prusakami i koalicyą, gdy na ziemiach polskich począł się budzić żywy ruch polityczny, rząd rosyjski przysłał rozkaz wywiezienia Kołłątaja do Moskwy. Strudzony cierpieniami, musiał wyjechać w porze zimowej i spędzić z górą rok na poniewolnem zesłaniu, bo aż do maja r. 1808, gdzie zawsze świeży na umyśle przypatrywał się u źródła z niemałą ciekawością sprawom i stosunkom głównego uciemiężyciela Polski. Po uwolnieniu obrócił swoją drogę do Księstwa Warszawskiego, szczęśliwy, że posiadł znowu ziemię, którą mógł nazywać swoją ojczyzną. Tegoż roku ogłosił bezimiennie książkę p. n. „Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem. Nil desperandum!" Przyjaciele z lat sejmu konstytucyjnego domyślili się zaraz autora. Stanisław Małachowski pisał do niego d. 21 września 1809: „...Dostało mi się dzieło Uwagi nad Księstwem Warszawskiem z przypiskiem Nil desperandum, te geniuszowi JWPana przyznawałem, bo, znając jego światło i gorliwość o dobro krajowe, przekonywało mnie, że jesteś jego autorem"...

Jak niegdyś przed powstaniem Kościuszkowskiem dzieło zbiorowe Kołłątaja i towarzyszy: „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiej 3 maja 1791", tak teraz nowa książka Kołłątaja była zarazem programem i hasłem bojowem. Rozbierając w szczegółach politykę Napoleona, wypowiadał przekonanie, że los Prus jest już skończony, że Księstwo Warszawskie jest zawiązkiem Polski w dawnych granicach, bo tak nakazuje układ polityki Wielkiego Napoleona, który dla przeprowadzenia swego systematu musi stoczyć ostatnią jeszcze wojnę o Polskę, wojnę z Moskwą. Dlatego naród polski, porzucając wszystkie waśnie partyjne, niesnaski wewnętrzne i wypominanie sobie dawnych grzechów, powinien przygotować się do ofiar i stanąć w całości przy osobie Napoleona. „Może dzisiejsze pokolenie — pisał — rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysila, ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite ich plony: Euntes ibant et flebant mittentes semina sua, venientes venient cum exsultatione portantes manipulos suos". Książkę czuć było krwią i prochem. Przyszłość pokazała, jak słusznem było przewidywanie Kołłątaja. Niestety! naród nasz i wtedy nie zdobył się na jedność. Nowa Targowica poszła do cara Aleksandra I-go. Jeżeli Napoleon przegrał wyprawę moskiewską, była w tem bezwątpienia wina głodu i mrozu, ale nie była też bez winy niejedność narodu polskiego, który nie dał Napoleonowi tej pomocy, jakiej wielki oswobodziciel miał prawo oczekiwać. Kołłątaj nie dożył pogromu. To jedno było mu oszczędzonem. Jak ks. Robak w Panu Tadeuszu, umarł, patrząc w nadzieję, z ostatniem: „Nil desperandum! Nie wolno tracić nadziei!" na zamarłych ustach.

Był Kołłątaj nie tylko postacią heroiczną, postać to także tragiczna. Można powiedzieć, że był on niejako żywym symbolem losów ojczyzny na przełomie dziejowym. Jak ona, żył ciągle ofiarą i nadzieją, którą wicher dziejowy obracał bezlitośnie w niwecz. Dostrzegł to pierwszy Jan Śniadecki w swoim Żywocie Kołłątaja: „Przy tylu pięknych przyrodzenia i wychowania darach był Kołłątaj dziwnym igrzyskiem twardego losu i przeznaczenia. Wszystkie drogi jego życia publicznego zawalone były przeciwnościami, które wystawiały go na prześladowanie za każdą choć niewielką pomyślność, albo niszczyły owoce jego usiłowań. Obrońca swobód ludzkich, wysłużył sobie 8 letnie więzienie. Tyle dobrego zrobiwszy akademii krakowskiej, patrzał na jej upadek i na zgubę wszystkich swoich około niej starań. Dostojność ministra opłacił tułactwem, niewolą i nędzą. Choroba artrytyczna 20-letnią boleścią kurczyła udatną postawę jego ciała. Błysnęła mu nareszcie nadzieja znośniejszej doli, ale był to ostatni umizg zwodniczej pociechy, który przeciął osnowę jego życia i cierpień. Zgoła — ludzie zawistni, przygody polityczne i samo przyrodzenie, jakby się to wszystko zmówiło na udręczenie jednego człowieka..." „Rewolucya krajowa jest jak owa bajeczna u poetów Circe, która swoich dowódców przeobraża albo w burzycielów porządku, gdy się nie uda, albo w bohatyrów i zbawców, gdy swego dopnie... Wchodził (Kołłątaj) dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku, mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili; największej za te omyłki odpokutował, bo największej ucierpiał; owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z ojczyzną, straciwszy wszystko, — prócz honoru i sławy". (c. d. n.).

zują na gnębienie Galicyi, przelew krwi polskiej, zniszczenie całego kraju, nędzę ewakuowanej ludności.

Reformy, które obiecała Rosya przyniosą Niemcy w administracyi, szkolnictwie, w Uniwersytecie Warszawskim. Wreszcie ostatnio Niemcy obiecują autonomię. „Berlin, pisze p. M. M., może powiedzieć Polakom: dajemy wam autonomię, lecz brońcie jej z orężem w ręku, idźcie z nami przeciw Francyi i Anglii. Kadry militarne niewyzyskane Królestwa i Białorusi można obliczyć na 300,000 ludzi. Rosyanie brali tam mało rekruta, zaś ewakuacya dotknęła tylko wschodniej części kraju. Formacya nowej armii polskiej na korzyść Austro-Niemiec stanowiłaby dla aliantów poważne niebezpieczeństwo".

Na zakończenie p. Muret zapewnia, że jeszcze nic nie jest stracone, że sympatye większości inteligencyi polskiej są po stronie entente. Zaręczenie wolności Polski, podpisane przez Francyę, Anglię, Włochy i Rosyę, otrzymałoby ogromny rozgłos w Polsce. Wówczas Niemcy musiałyby wyrzec się swego projektu — gdyż rozkaz mobilizacyi wywołałby w Królestwie rewolucyę. Tej katastrofy Niemcy zaś nie będą ryzykować.

W jednym z numerów „Temps" korespondent petersburski p. Charles Rivet pisze o sprawach polskich i po raz pierwszy używa słowa „państwo polskie" i stwierdza, że „alianci powinni uczynić kolektywną deklaracyę, ażeby uspokoić Polaków z Królestwa, zapewniając im odrodzenie ich państwowości". (W. B.).

# Zbawienie w „guzikach".

W amerykańskim „Dzienniku Związkowym" (Nr. 297. 18. XII 15.) znajdujemy skopiowany przez R. B. P. przesłany nam następujący „Okólnik. Do wszystkich Towarzystw Polskich w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Południowej".

Rodacy! Wojna, co w cmentarzysko ponure, milionami świeżych mogił pokryte zmieniła naszą Ojczyznę, co z żył Polski wytoczyła krwi morze, jeno ruiny, zgliszcza i popioły z dziesiątka tysięcy wsi i miast naszych pozostawiając, odmieniła równocześnie serca narodów dla naszej sprawy, bo oto zawsze słyszymy pytania: co z Polską, jak społeczność ludzka wynagrodzić jej ma te o pomstę do nieba wołające krzywdy, wyrządzone najnieszczęśliwszemu z narodów. I coraz częściej dochodzi nas z Francyi, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii i całego kulturalnego świata pytanie: co myśli sama Polska, jak sama wyobraża sobie swą przyszłość, jakie sama stawia żądania i czego się spodziewa.

A Polska odpowiedzieć nie może. Tak samo, jak blizko przez półtora wieku, i dzisiaj zakneblowane ma usta niewolą i knebel pod jednym tylko warunkiem mógłby być na chwilę zdjęty, gdyby się opowiedzieć chciała za którymkolwiek ze swych wrogów odwiecznych.

Polska nie może dać dziś odpowiedzi na stawiane jej przez przyjazne narody pytania i obowiązek ten spada na jej wolne wychodźtwo, a przedewszystkiem na nas, Polaków w Ameryce, obywateli wolnego kraju, który zawsze stawał w obronie prześladowanych i uciśnionych, a więc i ojczyźnie naszej niewątpliwie z pomocą pospieszy.

My tylko, wychodźcy polscy, z pod wszystkich trzech zaborów pochodzący swobodnie a w imieniu całej Polski otwarcie do całego świata zawołać możemy, że Polska żąda i żądać musi złączenia wszystkich swych ziem, wolności i niepodległości — bo wszystko inne to tylko dalszy ciąg zbrodni przed blizko półtora wiekiem dokonanej na żywem ciele narodu. Ale głos nasz tylko wtedy może mieć wagę i znaczenie, tylko wtedy naprawdę liczyć się z nim będzie świat cały, jeżeli podpiszemy się nań wszyscy, ale to wszyscy bez wyjątku, gdy reprezentować będzie naprawdę miliony. Wobec tego, każdy, kto się dziś od zbiorowej akcyi usunąć zechce, potraktowany być musi, jako wróg najświętszej sprawy narodu, a każdy, co nie wytęży wszystkich sił, aby te podpisy były zdobyte, jako zły syn ojczyzny.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy długo rzecz całą rozważał, zanim do tej akcyi przystąpił i dopiero gdy nabył przekonania, że sprawa bezwarunkowo popartą będzie przez wszystkie parafie, organizacye i towarzystwa polskie, do wykonania projektu przystąpił. I oto idzie dzisiaj to wezwanie do wszystkich: do biednych i bogatych, do starych, młodych i dzieci jako hasło mobilizacyi wszystkich sił naszych.

Rodacy! Zbiorowym wysiłkiem 4 milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Południowej, musimy dziś koniecznie sprawę Polski na tej półkuli wprowadzić na porządek dzienny i szturmem zdobyć jej poparcie na przyszłą pokojową konwencyę. Plan nasz opiera się na milionach podpisów pod deklaracyą, na milionach manifestujących codzień sprawę polską pod hasłem „Liberty for Poland" przez noszenie stale guziczka z tym napisem i na równocześnie rozpoczętej kampanii publicystycznej. „Kto swego głosu w sprawie tak świętej odmówi, musi być traktowany jako zaprzaniec własnego narodu, kto 5 centów na guziczek pożałuje i nosić go nie zechce, sam się z szeregów naszych wykluczy. Wszyscy musimy zakasawszy rękawy jąć się energicznie roboty, bo biada nam, jeżeli nie przekonamy dziś świata, że Polacy rzeczywiście i naprawdę jedne mają pragnienia, jeżeli jednością nie zmażemy hańby ściągniętej ongiś zgodą części Polaków na rozbiór naszej Ojczyzny.

Od każdego towarzystwa polskiego egzystującego w Stanach, w Kanadzie albo w Ameryce Południowej wymagamy w imię najświętszych narodowych haseł zastosowania się do trzech punktów następujących:

1. Przyłożenie pieczęci towarzystwa swego i wypełnienia podpisami dołączonego arkusza Deklaracyi Niepodległości oraz odesłania go pod adresem sekretarza P. C. K. R.

2. Nadesłanie zamówienia na większą ilość tych arkuszy i wyboru komitetu, któryby chodził od domu do domu dla zbierania podpisów, tak od starszych jak i od dzieci. Nieumiejący czytać położą znak krzyża obok swego nazwiska.

3. Zakupienie o ile możności jaknajwiększej liczby guziczków z napisem „Liberty for Poland" w celu odprzedania wszystkim, co Deklaracyę Niepodległości podpiszą, dla stałego manifestowania sprawy polskiej w tym kraju. Guziczki celuloidowe — z wyobrażeniem białego orła na amarantowem tle z wspomnianym napisem sprzedawane są po 5 centów. Setka 5 dolarów. Emaliowane 25 c. i złote po 2 dolary.

Cały dochód z tego źródła będzie obrócony na koszta propagandy za sprawą polską w Ameryce. Guziczki na kredyt wydawane nie będą.

Doniosłe znaczenie i ważność tego przedsięwzięcia każe nam mieć nadzieję, że nie znajdzie się ani jedno towarzystwo do polskości się przyznające, któreby w tej chwili dla Polski naprawdę przełomowej nie spełniło tego obowiązku narodowego.

Do pracy Bracia!

Niech żyje Zjednoczenie i niepodległa Polska! Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce Północnej.

Następują podpisy Wydziału Wykonawczego z p. I. Paderewskim na czele i z ks. arcyb. J. Weberem (który — jak wiadomo — musiał w swoim czasie opuścić Lwów i po różnych perypetyach osiadł nakoniec w Ameryce).

# KRONIKA.

**Polacy w Rosyi.** Według ostatnio przez rząd rosyjski sporządzonej statystyki przebywa obecnie tułaczów z ziem polskich między innemi: w gubernii Astrachańskiej 37000, w Erywańskiej 120,000, w Jekaterynosławskiej 112,000 w Kałuskiej 33,000, w Mińskiej 50,000, w Penzeńskiej 40,000, w Połtawskiej 25,000, w Riazańskiej 15,000, w Samarskiej 52,000, w Smoleńskiej 25,000, w Jarosławskiej 10,000, w Karskim obwodzie 12,000, w gub. Pskowskiej 11,000, w Tambowskiej 14,000, w Twerskiej 10,000 i w Besarabskiej 9,000.

**Prywatne zakupowanie zboża i mąki z krajów okupowanych** jest wzbronione, ponieważ zbiorami rozporządza wyłącznie naczelna Komenda etapów armii, wzgl. wojskowe generalne gubernatorstwo austro-węg. dla krajów okupowanych w Polsce. Wedle obowiązujących przepisów sprowadzone stamtąd prywatnie zboże lub mąka będą oddawane najbliższej komendzie stacyjnej etapów.

**Sprawa spadku po ks. Bogdanie Ogińskim.** Z Petersburga donoszą: Cywilny departament kasacyjny senatu rozpatrywał w tych dniach ponownie sprawę w głośnym procesie o spadek po księciu Bogdanie Ogińskim, Izba sądowa przyznała sześć siódmych spadku Plautynowi, jedną siódmą księżnej Maryi Ogińskiej. Skargę kasacyjną przeciwko tej decyzyi senat uchylił.

**Kursy języka polskiego urządzono** — jak podaje „Deutsche Warschauer Zeitung" — w „ogniskach żołnierskich" niemieckich („Soldatenheime").

**„Ukraińskie gminy i parochowie przeciw prawom ukraińskiej mowy".** Pod takim nagłówkiem umieściło „Diło" w onegdajszym numerze korespondencyę nadesłaną z Gmunden tej treści: „W pierwszym miesiącu po wypędzeniu Rosya z Galicyi przychodziło do zarządu baraków w Gmunden na 10 różnych podań z Galicyi 7 pisanych po ukraińsku, a 3 po polsku. W przeciągu 2 miesięcy proporcya zmieniła się na odwrót, a dzisiaj przychodzi wszystkiego 3 podania po ukraińsku na 25. Zwyczajnie są to podania o pozwolenie na powrót do domów rodzinie, przebywającej w barakach.... Aby podaniu nadać większej wartości, wnoszą takie podania urzędy gminne. Podania te z reguły są polskie. Otóż ukraińska ludność i ukraińskie urzędy gminne w Galicyi, wnoszą do ukraińskiego zarządu baraków w Gmunden polskie podania. Zazwyczaj i polskie podania potwierdzane bywają przez ukraińskie urzędy parochialne". Potwierdzenia te wyglądają np. tak: № 54. Potwierdza się ze strony gr. kat. urzędu parafialnego Starzyska (powiat Jaworów) 9 II 1916 ks. L. Charłampów (czy Charłampowicz?) Proboszcz. Widziano to pismo niniejsze w miejscowym urzędzie parafialnym. Maniów (powiat Lisko) dnia j. w. X (podpis nieczytelny) Pleban — przyczem pieczęć urzędu paroch. w jęz. cerkiewnym w jednym i drugim wypadku. Znaczyt', odyn jest' „plebanom", a druhyj „proboszczom" — wzdycha ciężko „Diło", czy korespondent — pisząc dalej: „Jedna ze znanych więcej uświadomionych gmin skolskiego powiatu, Wyżniów(?), ma pieczątkę gminną dwa razy większą, aniżeli zwyczajne i na gminne pieczątki takiej treści: Zwierzchność gminna Wyżłów, poczta Łowoczne. Pow. Skole. „A treba znaty — czytamy dalej — szczo hromada maje nad 99% ukrainskoho naselenia". I znowu kończy się drugiem westchnieniem: „Rozumijet' sia, szczo i podania sei „Zwierzchności gminnej" pysani po polśky"

**Neuman o Germanizacyi.** W piśmie „Wirtschaftsztg. der Zentralmächte", wydawanym przez niemieckich, austryackich, bułgarskich i tureckich ekonomistów, w artykule p. t. „Wola środkowoeuropejska" Fryderyk Neuman pisze:

„Środkowa Europa nie może być organizacyą germanizacyjną, albowiem to odrazu spłoszyłoby nie niemieckich uczestników... Zadaniem związku jest, aby to łącznie czynić, co dziś same państwo uskutecznić nie może".

**Pismo perskie w Berlinie.** Ukazał się niedawno w Berlinie miesięcznik perski „Kavey", wydawany przez nacyonalistów perskich. Zadaniem pisma jest budzić wśród Persów w kraju i zagranicą świadomość, że przyszła chwila, w której Persya może odzyskać swą niepodległość, którą podkopali przybysze rosyjscy i angielscy. „Kavey" jest pismem, nazwanem według imienia narodowego bohatera perskiego. W artykułach pismo wzywa do łączności z Turcyą i państwami centralnemi.

**Blok postępowy w Rosyi.** Z Kopenhagi donoszą: „Birż. Wied." piszą o deklaracyi postępowców rosyjskich w sprawie otwarcia Dumy. Skrytykowano w niej działalność Goremykina oraz zażądano przeprowadzenie programu postępowców, szczególnie zaś reorganizacyi przedstawicielstwa miast i ziemstw.

„Riecz" przyłącza się do tych wywodów i domaga się kontroli rządu, uregulowania sprawy żywnościowej oraz sprawy wychodźców wojennych. „Birż. Wied." donoszą, że prawicowcy odmówili udziału w deputacyi dumskiej, mającej udać się do Anglii, choć tego wyraźnie sobie życzyli Anglicy, przez co wprowadzają rozdwojenie i niechęć wśród ludności i niszczy dobry nastrój.

**Petto Fedorow.** W Sofii odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę zmarłego w Szwajcaryi narodowego poety bułgarskiego Petti Fodorowa. Minister oświaty Peszew wyraził rodzinie w imieniu rządu współczucie.

**Przeciwnicy wywozu amunicyi z Ameryki.** „Herald" w paryskiem wydaniu donosi z Waszyngtonu, że w Kongresie Stanów Zjednoczonych przeciwnicy dostaw broni i amunicyi amerykańskiej stronom wojującym zyskują na sile. Obecnie 40 procent członków Kongresu sprzeciwia się dostarczaniu przez Amerykę broni i amunicyi państwom koalicyi.

**Nowe kredyty wojenne Anglii.** „Daily Tel." donosi, że nowe przedłożenie kredytowe domaga się kredytu 8,400 milionów marek. Kredyty wotowane od początku wojny wynoszą więc razem z żądanym kredytem 40,640,000,000 marek.

**Spisek na Madagaskarze.** „Le Journal" donosi z Madagaskaru, że przyszło tam do dosyć poważnych wydarzeń. Dnia 31 grudnia zeszłego roku mieli zostać europejscy oficerowie, wyżsi urzędnicy, podoficerowie i żołnierze otruci, względnie wymordowani. Organizacya spiskowców została założoną przed pięciu laty pod pretekstem patryotycznego stowarzyszenia. Sprzysiężenie zostało wykryte przez doniesienie, jakie otrzymały władze. — Przedsięwzięto 200 aresztowań. Śledztwo jest dalej prowadzone. Ludność zachowuje się spokojnie. Dziennik przypisuje sprzysiężenie propagandzie ze strony niemieckiej.

**Nadesłane do Redakcyi.** 1) Ks. Biskup Władysław Bandurski: Polska a Rosya w pieśni największych wieszczów narodu (Kraków 1916. C. B. W. N. K. N.).

2) Leon Wasilewski: Polityka narodowościowa Rosyi (Kraków 1916, C. B. W. N. K. N.).

3) Zygmunt Kisielewski: Krwawe drogi (Kraków 1916, C. B. W. N. K. N.).

4) Na przełomie dziejów (Łódź, styczeń 1916).

5) H. Eile: Zasiłki dla rodzin legionistów-Królewiaków (Nakł. D. W. N. K. N. w Piotrkowie 1916).

## Z Dąbrowy.

**Koncert na rzecz głodnych.** W niedzielę dnia 20 b. m. odbył się w sali resursy staraniem tutejszej c. i k. Komendy obwodowej koncert na rzecz głodnych.

Koncert rozpoczął się odegraniem przez wojskową orkiestrę smyczkową „intermezzem z opery Mascagniego: Cavalleria Rusticana". Zespół tej orkiestry tak świetnie zharmonizowany dał na wynik piękną grę, której nie szczędzono oklasków. Gra na skrzypcach prof. Paulusa była podniosłą, okazującą starannie pracującego muzyka. Doskonałym był akompaniament pani pułkownikowej Balzarowej, w którem można było odczuć wielką technikę i zgodę z grającym skrzypkiem. Miłą niespodzianką dla słuchaczów był śpiew p. Edmunda Mirka, którego sympatyczny zawsze głos zyskał w ostatnich czasach bardzo na głębokości tonu i umiejętności wyzyskania wrodzonego talentu. Akompaniator jego p. Korab Kolbuszowski, znany również zaszczytnie publiczności, świetnie wywiązał się ze swego zadania. Deklamacya p. Laury Balukiewiczówny wyjątku z Żuławskiego „Eros i Psyche" dała słuchaczom iście ucztę duchową przez swą naturalność i lekkość; w naddatkach uwydatnił się czar osobisty deklamującej ujmujący wszystkich słuchaczów. P. prof. Paulus w następnej grze na wiolenczeli opanował zupełnie słuchaczów, czarodziejskiem czuciem i delikatnością, a pani pułkownikowej Balzarowej za piękny akompaniament wręczono kwiaty.

Zakończyła koncert wesoła i ciekawa gra orkiestry z cymbałkami w pieśniach i tańcach węgierskich.

Wszystkim artystom przypadł się w udziale gromki aplauz od całej publiczności.

Nadmienić wypada, że na koncercie sala była przepełniona, zauważyliśmy cały in gremio korpus oficerów Komendy obwodowej z pułkownikami Balzarem i Albrechtem na czele. Był również obecny ks. prałat Augustynik, oficer werbunkowy Legionów p. Boguszewski wraz z członkami biura werbunkowego.

Całość koncertu wypadła pięknie, słuchacze z wewnętrznem zadowoleniem opuszczali salę. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że i zewnętrzna organizacya koncertu była znakomita. Miejsca siedzące, oraz rzędy były czytelnie numerowane; przybywający słuchacze byli przez bileterów do miejsc swych zaprowadzani, tak że wszelkie nieporozumienia były wykluczone. Miejsca stojące, zazwyczaj największa przeszkoda w komunikacyi, były odgrodzone za krzesłami, a wejście do nich wyłącznie przez małą salę. Podczas produkcyi wstęp na salę był niedozwolony.— Są to drobnostki może,—ale wymowne.

**Sprawozdanie kasowe.** Przychód: Ze sprzedaży biletów 969 K; ze sprzedaży programów 26 K; naddatki za bilety i programy 43 K; kupione i do powtórnej sprzedaży oddane bilety 34 K.

Ofiary: Pan general-major Baron Stillfried 20 K; p. dyr. Grabiński 50 K;

Wspólna Filia Landerbanku i banku eskontowego i wymiennego w Dąbrowie 100 K; p. dyr. Garbiński 100 K; pani Poleska rb. 20 i 40 K; p. S. Rottner 50 K; razem 1437 K.

Rozchód: Za wynajęcie sali 65 K; za obsługę 10 K; za druki 35 K 60 hal.; różne wydatki 21 K 75 hal.; razem 132 K. 35 hal.

Czysty dochód 1304 K 65 hal.

Z czego Komenda obwodowa przeznaczyła: $^2/_3$ t. j. 869 K 76 hal. na kuchnię dla głodnych przy ul. Targowej, $^1/_3$ t. j. 434 K 89 hal. na kuchnię dla głodnych przy ul. Traktowej.

Po zamknięciu rachunków otrzymała Komenda obwodowa od dyrekcyi Towarzystwa Fracusko-Rosyjskiego 100 K z przeznaczeniem włączenia tej sumy do sum osiągniętych z koncertu.

Skutkiem tego podwyższa się czysty dochód na 1404 K 65 hal., a w szczególności otrzymują: kuchnia dla głodnych przy ul. Targowej 936 K 42 hal., kuchnia dla głodnych przy ul. Traktowej 468 K 23 hal.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komenda obwodowa w imieniu biednych serdeczne podziękowanie.

**Znaleziono** pewną sumę pieniężną. Właściciel może się zgłosić w Komendzie obwodowej (oddział cywilny).

**Metalowcy**, tokarze i t. p. poszukiwani do pracy poza obrębem obwodu zechcą zgłosić się do Komitetu Pośrednictwa pracy ulica Klubowa 22 (lokal Gminy), w godzinach między 10—12 przedpoł.

## Z Sosnowca.

**Straszna zemsta.** W tych dniach przechodzącego ulicą p. Z. jakaś nieznana kobieta oblała gryzącym jakimś płynem. Nieszczęśliwy odniósł straszne poparzenia całej twarzy, przyczem grozi mu utrata wzroku. Awanturnicę aresztowała policya niemiecka, przyczem okazało się, że owa „dama", specyalnie przyjechała z Warszawy, aby wywrzeć swą zemstę. Zbrodniarkę aresztowano, a w całej tej sprawie prowadzi się energiczne śledztwo.

**Biuro pośrednictwa pracy** Z rozporządzenia naczelnika powiatu będzińskiego otwarto w Sosnowcu: „Jedyne biuro dla pośrednictwa robotników" przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11, jak również następujące filie: w Będzinie przy ulicy Sączewskiej i w Zawierciu przy ulicy Pilickiej Nr. 8. Każde inne pośrednictwo robotników jest surowo wzbronione. Niestosujące się do tego osoby będą surowo karane.

**Cofnięcie rozporządzenia o żarnach.** Rozporządzenie naczelnika powiatu będzińskiego z dnia 12 sierpnia 1915 roku zabraniające przechowywania młynków ręcznych (żarn) do mielenia zboża, nowem rozporządzeniem z dnia 12-go lutego r. b. zostało cofnięte. Magistraty, policya i wójci gmin otrzymali w tych dniach nakaz, ażeby przechowywane w ich kancelaryach młynki ręczne oddali właścicielom, a z zapieczętowanych młynków bezzwłocznie zdjęli nałożone w swym czasie urzędowe pieczęcie.

**Konferencye szkolne.** Z rozporządzenia władz powiatowych, wyznaczone zostały następujące terminy na konferencye szkolne w powiecie będzińskim, a mianowicie:

1) W Siemonji, dnia 28 lutego r. b. o godzinie 11-ej przedpołudniem, w szkole gminnej.

2) W Będzinie, dnia 29 lutego r. b. o godzinie 10-ej przedpołudniem, w szkole męskiej, ulica Słowiańska Nr. 10.

3) W Siewierzu, dnia 1 marca r. b. o godzinie 11-ej rano, w szkole gminnej.

4) W Sosnowcu, dnia 2 marca r. b., o godzinie 10-ej rano, w sali posiedzeń magistratu, ulica Warszawska Nr. 6.

5) W Zawierciu, dnia 3 marca r. b. o godzinie 10-ej rano w szkole fabrycznej Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie"

6) W Koziegłowach, dnia 4 marca r. b. o godzinie 10½ rano w szkole gminnej.

**Pomocnicze biuro powiatu** Z rozporządzenia pana naczelnika powiatu będzińskiego zostało w tych dniach otwarte „biuro pomocnicze Cesarskiego Naczelnika powiatu będzińskiego" w Koziegłowach. Do kompetencyi tego biura należą gminy: Koziegłowy, Koziegłówki, Poraj, Rudnik-Wielki i Pinczyce Wójci tych pięciu gmin obowiązani odtąd, wszelką korespondencyę urzędową kierować do biura pomocniczego. Również tak wójci, jak i sołtysi tych pięciu gmin obowiązani są ściśle wypełniać wszelkie zarządzenia i rozporządzenia szefa biura pomocniczego w Koziegłowach. Również mieszkańcy pomienionych pięciu gmin ze wszelkiemi prośbami, wyjaśnieniami i radami winni się zwracać bezpośrednio do nowo urządzonego biura. Szefem głównym biura pomocniczego w Koziegłowach naznaczony został p. Hain.

## Z Niwki.

**Drobiazgi** Zarząd Komisyi żywnościowej w Niwce otworzył w listopadzie roku ubiegłego przytułek dla dzieci do lat 7-miu oraz schronisko dla nędzarzy, pozostających bez środków do utrzymania — Wobec tego, mieszkańcy gminy Niwka nie powinni wspierać włóczących się po okolicy dziadów i żebraków, a kierować ich bezpośrednio do wspomnianego schroniska. Jest to zaiste bardzo pożyteczne i praktyczne załatwienie sprawy, gdyż częstokroć, tak zwani „dziadzi", traktują żebraninę, jako zwykły „proceder" i wyłudzają od litościwych osób ofiary, które mogą być użyte z prawdziwym pożytkiem dla prawdziwie biednych.

W początkach marca roku bieżącego Komisya żywnościowa otwiera jeszcze pralnię i szkołę szycia dla biednych dziewcząt. Wobec tego dla poparcia tak szlachetnych intencyi Komisyi, wszyscy mieszkańcy gminy i okolicy powinni czynnie poprzeć owe instytucye, powierzając swą bieliznę do prania i cerowania, jak również odzież, potrzebującą naprawy, gdyż projektowana pralnia i szkoła szycia, będą pozostawać pod kierownictwem wykwalifikowanych fachowców.

## Z Piotrkowa.

**Ujęcie oszustów zbożowych.** Aresztowano tutaj 20 oszustów zbożowych, którzy przemycali olbrzymie zapasy zboża z okupacyi austryackiej na Będzin i Katowice. Reszta spólników uratowała się ucieczką. Komenda obwodowa nałożyła na aresztowanych grzywny. I tak dotychczas skazani zostali na grzywny, które już wpłynęły do kasy Komendy obwodowej następujący oszuści:

1) Aron Handwerker 10.000 k., 2) Chaim Rosenzweig 5.000 k., 3) Elias Gelady 600 k., 4) Selig Jakubowicz 120 k, 5) Emanuel Edelman 10.000 k., 6) Hune Cymberknopf junior 5.000 k., 7) Hune Cymberknopf senior 20.000 k., 8) Berek Hojnowicz 20.000 k., 9) Emanuel Altman 5.000 k., 10) Fischel Cymberknopf 2.000 k., 11) Szaja Herszlik Cymberknopf 2.000 k., 12) Szlama Cymberknopf 5.000 k., 13) Abraham Dickerman 15.000 k., 14) Dawid Grohmann 20.000 k., 15) Majer Cymberknopf 5.000 k.

Ogółem grzywna, wymierzona przez władze, wynosi 112.000 koron.

**Schwytanie bandyty.** Onegdaj aresztowano w Gałkowicach Starych niebezpiecznego bandytę Stanisława Stasiaka, który zbiegł w czerwcu r. z. z więzienia w Piotrkowie i grasował teroryzując ludność po okolicy.

## Z Zawiercia.

**Dobry uczynek.** Po całem mieście naszem jest komentowany fakt poczucia społeczno-obywatelskiego obowiązku, jaki zdarzył się u nas niedawno. Właściciele majątku Lubcza w powiecie Jędrzejowskim państwo Wielowieyscy zwrócili się listownie do tutejszego proboszcza księdza Zientary z propozycyą przysłania im na wieś kilkanaściorga najbiedniejszych dzieci z Zawiercia. Oczywiście propozycyi tej skwapliwie zadość uczyniło miejscowe Towarzystwo Opieki nad dziećmi i 13 stycznia r.b. wysłało 12-ro biednych dzieci drabiniastym wozem do Lubczy.

Otrzymano już stamtąd wiadomość, że dzieci dojechały na miejsce szczęśliwie i zostały ulokowane w zawczasu przygotowanej ochronce, gdzie przebywać będą pod opieką wykwalifikowanej ochroniarki oraz p. Zofii Wielowieyskiej.

Oby takich szlachetnych obywateli znalazło się więcej, a ciężka dola polskiego robotnika choć w części byłaby zażegnaną. Przypominamy szlachetnym ofiarodawcom na tem miejscu, że bardzo dużo jest również biednych dzieci pośród rodzin naszych legionistów, których ojcowie i opiekunowie przelewają krew za Ojczyznę, a „Ligi Kobiet" nie są w stanie wszystkim przyjść z pomocą, mając bardzo szczupłe fundusze.

# Na marginesie wojny.

Dąbrowa 22 lutego.

*(mj).* Na froncie zachodnim akcya wojenna jest bardzo ożywiona. Niemcy atakują z wielką skutecznością pozycye franko-angielskie, a równocześnie bardzo pomyślnie odpierają ataki przeciwników. Zanotować należy nową wycieczkę latawców niemieckich na wybrzeża angielskie. Jak w poprzednich tego rodzaju przedsięwzięciach, tak i tym razem Anglicy ponieśli poważne straty w urządzeniach fabrycznych i portowych.

W dalekiej Afryce, w Kamerunie, musiało stać się, co było nieuniknionem. Odcięte od kraju macierzystego, siły niemieckie walczyły dłużej niemal, niżby na to normalna sprawność ludzka pozwalała. Po półtorarocznem oblężeniu garnizon niemiecki w Mora w Kamerunie, wycieńczony głodem i pozbawiony amunicyi, musiał dać za wygraną.

Na froncie rosyjskim ustały od pewnego czasu walki na większą skalę. W zwyczajnych walkach pozycyjnych armie sprzymierzone odnoszą drobne sukcesy, a według wczorajszej depeszy nad Strypą zajęły wysuniętą pozycyę rosyjską.

W Albanii ruchy, oskrzydlające Durazzo, zostały ukończone. Wojskom austro-węgierskim pomagają tam grupy Albańczyków, prowadzone przez oficerów austro-węgierskich.

# Telegramy „Gazety Polskiej".

## Biuletyn rosyjski.

18 lutego. Wycieczki Zeppelinów i aeroplanów niemieckich w odcinku Rygi stały się częste. Na wielu miejscach rzucono bomby. W okolicy koło Baldona, 15 klm. na południowy zachód od Uexkuell, gwałtowna walka artyleryi. Nasi lotnicy rzucili bomby na linie niemieckie na zachód od Dallen, 12 klm. na południe od Rygi. W okolicy Jakobstadtu puścili Niemcy duszące gazy na nasze rowy. W Galicyi rzucił nasz lotnik 16 bomb na Buczacz. Nad Dniestrem nieprzyjaciel po dłuższem przygotowaniu działowem zaatakował nasze rowy pod Uścieczkiem, został jednak przez nasz ogień odparty. Na północny wschód od Czerniowiec zniszczyła nasza ciężka artylerya ogniem baterye nieprzyjacielską.

19 b. m.: Nasza ciężka artylerya zmusiła pod Jezierną, na północny zachód od Tarnopola, nieprzyjacielski balon na uwięzi do opadnięcia. Na innych frontach ogień artyleryi i piechoty i zwykłe walki patroli. Front kaukaski: W odcinku wybrzeża wyrzuciły nasze wojska przeciwnika z szeregu stanowisk, wzięły jeńców i zdobyły zapas amunicyi i materyału pionierskiego. Klęska armii tureckiej w walkach o Erzerum występuje w coraz jaśniejszem świetle. Forty twierdzy pełne są poległych. Z powodu naszych ataków opróżniły resztki armii tureckiej wiele miejscowości i cofnęły się w różnych kierunkach. Nasze oddziały ścigają je mimo silnych śnieżnych zamieci, biorąc wielu żołnierzy z tylnej straży do niewoli. W Erzerum zdobyliśmy całą artyleryę twierdzy, wielką część artyleryi polnej. Dotychczas zliczono 200 dział. Zdobyliśmy również wielkie zapasy amunicyi i broni ręcznej, wiele automobilów, stacyę telegrafu bez drutu i park pontonowy. Obliczanie innych zdobyczy i jeńców wziętych w okolicy twierdzy jest ukończone. Wojska armii kaukaskiej mimo nadzwyczajnych wysiłków, poniosły małe straty i gotowe są do nowych operacyi.

## Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 19 lutego. (Ajencya Milli). Z głównej kwatery donoszą:

Na froncie Dardanelskim opancerzony okręt nieprzyjacielski wystrzelił bezskutecznie od strony Imbros kilka granatów na Tekke Burnu.

## Zmiany w rosyjskim gabinecie.

KOLONIA 21 lutego. „Koln. Ztg." donosi za pismami rosyjskiemi, że w gabinecie rosyjskim mają nastąpić poważne zmiany. Według „Rus. Słowa" spodziewanem jest ustąpienie ministra skarbu i oberprokuratora Synodu; prawdopodobną jest rezygnacya Sazonowa.

Wymieniają już nazwiska następców: Sazonowa ma zastąpić Komerjunkier Bofkin, mający rozległe stosunki u dworu i znany jako człowiek energiczny. W ostatnich dniach były premier Kokowcew miał 40 minutową audyencyę u cara. Kokowcew ma zostać mianowany prezydentem specyalnej rady gospodarczej.

## Nowy system podatkowy w Rosyi.

KOPENHAGA 21 lutego. „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Na konferencyi gabinetu z prezydyum Dumy pod przewodnictwem ministra finansów Barka obradowano nad nowym systemem podatkowym dla Rosyi. Prof. Migulin zaproponował przytem dwa nowe monopole: wyzyskanie sił wodnych i państwowy zarząd wyścigami. Prócz tego zgodzono się na to, żeby Duma obradowała 4 razy w tygodniu. Obrady nad budżetem mają być przyspieszone i załatwione do świąt wielkanocnych. Równocześnie ma być wniesiony projekt ustawy co do zaciągnięcia pożyczki 471 milionów rubli na pokrycie deficytu na na rok 1916.

## Grecya i czwórporozumienie

BERNO 21 lutego. Ks. Mikołaj grecki wystosował list do paryskiego „Temps", w którym broni dotychczasowej polityki Grecyi i użala się z racyi poniżenia i krzywd, wyrządzanych Grecyi. Książę wskazuje na usiłowania aliansu do utrzymania równowagi na Bałkanie i zapytuje, czy będzie ona utrzymana przez zniszczenie Grecyi, czy wypadkiem postępowanie aliansu nie przyniesie czego innego, mianowicie złamania Grecyi na korzyść Bułgaryi?

## Konferencya neutralnych.

SZTOKHOLM 21 lutego. Wbrew depeszy b. Reutera, że Szwecya oficyalnie wezwała Stany Zjednoczone do przyłączenia się do konferencyi państw neutralnych, szwedzkie biuro telegraficzne donosi z upoważnienia: Z ostatniej mowy tronowej wiadomo, że rząd szwedzki chciał kilkakrotnie współpracować z innemi państwami neutralnemi. Wiadomość jednak, podana przez b. Reutera polega na błędzie.

## Król Ferdynand i księżna Parma.

WIEDEŃ 21 lutego. Ze strony miarodajnej donoszą: Ponieważ Ojciec Święty przebaczył królowi bułgarskiemu i zgoda ze stolicą Apostolską i z kościołem katolickim nastąpiła w marcu 1915, przeto ks. Parma przyjęła J. K. Mość na zamku Szwarcenau i w ten sposób nastąpiła zgoda między J. K. Mością a księżną Parma.

## Odebranie subsydyów Nikicie.

BERLIN 20 lutego. Z Petersburga donoszą: W Radzie państwa przy obradach nad budżetem skreślono wypłacane dotychczas królowi czarnogórskiemu subsydyum, wynoszące rocznie 500,000 rubli.

## NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

# Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P.T. Kupców?

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem: Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się figurując pod firmą: „Pszczółka". Otrzymałem następującą informacyę: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest: **Abraham Spielmann,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka" Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronicy cennika:

**„Służmy pocziwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże".** W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę. Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, którego się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie, odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, których nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne, nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec, przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmanna do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie.

Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abr. Spielmanna, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem

**Fabryka świec i wyrobów woskowych**

**Fr. SEZEMSKY**

BIAŁA (GALICYA).

## OGŁOSZENIA.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4